Pamiętamy o ofiarach Zbrodni Wołyńskiej

30 października 2026 roku na Powązkach Wojskowych w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Pomnika Ofiar Ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Instytut Pamięci Narodowej reprezentował zastępca prezesa dr hab. Krzysztof Szwagrzyk.

30.10.2026
Zbrodnia Wołyńska

Wydarzenie było zwieńczeniem kilkuletniej pracy Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć", wspieranego przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów oraz licznych partnerów akcji „Wołyń na Powązki". Stało się ono wyrazem wspólnej pamięci, szacunku i hołdu dla Polaków, którzy stracili życie w wyniku tragicznych wydarzeń na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rodzin ofiar, władz państwowych i samorządowych, a także środowisk kresowych, patriotycznych i kombatanckich.

Do zebranych zwrócił się doradca Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jan Józef Kasprzyk:

> *– To ważna chwila. Kiedy zespół prowadzony przez profesora Krzysztofa Szwagrzyka będzie dokonywał identyfikacji, w to miejsce wszyscy będą mogli przyjść i powiedzieć: Pamiętamy. Nigdy, w imię żadnej politycznej poprawności, nie zapomnimy o tej ofierze, ofierze życia naszych rodaków, którzy zginęli tylko dlatego, że byli Polakami, że ich życie stało w sprzeczności z obłędną banderowską ideologią.*

Głos zabrał również zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Krzysztof Szwagrzyk:

> *– Od roku możemy wreszcie pracować na Ukrainie. Mamy prawo prowadzić poszukiwania w kilku miejscach i te działania wykonujemy. Będziemy je realizować do końca. Aż misję wypełnimy. Trzeba odnaleźć setki miejsc, wszystkie masowe groby. Szczątki trzeba odkryć, oddzielić od siebie, przebadać, przywrócić imiona, nazwiska każdemu. To jest obowiązek, który wypełniamy my, a w przyszłości będą go wypełniali ci, którzy przyjdą po nas.*

Podczas wydarzenia oficjalnie zainaugurowano również konkurs na projekt rzeźby, która stanie się częścią przyszłego pomnika. Współfinansującym upamiętnienie będzie Instytut Pamięci Narodowej.

* * *

Ludobójstwo OUN-B i UPA na Polakach

Po masowych wywózkach i aresztowaniach ze strony NKWD oraz represjach ze strony Niemców (wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy, aresztowania, obozy i masowe rozstrzeliwania) Polacy na Wołyniu w 1943 r. stanowili zaledwie 10–12 proc. wszystkich mieszkańców. Byli grupą etniczną pozbawioną w większości działaczy społecznych, inteligencji, wojskowych. Polacy nie tworzyli sytuacji konfliktowych, wręcz za wszelką cenę ich unikali. Wypada to podkreślić, ponieważ część historyków ukraińskich podważa te fakty. Niezgodnie z prawdą sugerują oni, że

Zbrodnia Wołyńska rzekomo nie była początkiem, lecz drugim etapem krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego. Pierwszy – trwający do wiosny 1943 r. miał być (wedle tej narracji niemającej żadnego oparcia w rzeczywistości) niekontrolowaną i nieinspirowaną przez OUN-B „wojną chłopską" („żakerią"). Miała ona zostać wywołana przez „masy ukraińskich uchodźców" z Chełmszczyzny, które już na przełomie 1942 i 1943 r. docierały przez Bug na Wołyń wzmagając tam antypolskie nastroje wśród chłopów ukraińskich opowieściami o okropieństwach, jakich Polacy rzekomo dopuszczali się wobec Ukraińców na Chełmszczyźnie. Jest to zbieżne z tezami banderowskiej propagandy z końcowego okresu II wojny światowej, po wojnie z powodzeniem lansowanej przez ukraińskich nacjonalistycznych historyków na emigracji, powiązanych z OUN-B.

Pierwszym zbiorowym mordem na ludności polskiej, przeprowadzonym ze szczególnym okrucieństwem, była kolonia Parośla I koło Sarn, gdzie 9 lutego 1943 r. zginęło co najmniej 155 Polaków.

Na początku 1943 r ukraińska policja pomocnicza na Wołyniu i Podolu liczyła blisko 12 tys. osób. W marcu i kwietniu ze służby niemieckiej z bronią i amunicją zdezerterowało ok. 5 tys. z nich. Wielu z nich brało przedtem udział w mordowaniu wołyńskich Żydów. Duża część dezerterów zasiliła oddziały UPA, niejednokrotnie obejmując tam funkcje dowódcze. Od tego momentu przypadki mordowania Polaków – początkowo sporadyczne – zaczęły się nasilać.

Latem i jesienią 1943 r. terror OUN-UPA osiągnął olbrzymie rozmiary. Mordy na ludności polskiej, rozpoczęte w powiatach sarneńskim, kostopolskim, równieńskim i zdołbunowskim, w czerwcu 1943 r. rozszerzyły się na powiaty dubieński i łucki, w lipcu objęły pow. kowelski, włodzimierski i horochowski, a w sierpniu także pow. lubomelski. Szczególnie krwawy był lipiec 1943 r., a zwłaszcza niedziela 11 lipca 1943 r. Tego dnia o świcie oddziały UPA – często przy aktywnym wsparciu miejscowej ludności ukraińskiej – otoczyły i zaatakowały jednocześnie 99 polskich wsi w pow. kowelskim, włodzimierskim, horochowskim i częściowo łuckim. Doszło tam do nieludzkich rzezi ludności cywilnej i zniszczeń. Wsie były palone, a dobytek grabiony. Badacze obliczają, iż tylko tego jednego dnia mogło zginąć ok. 8 tys. Polaków – głównie kobiet, dzieci i starców. Ludność polska ginęła od kul, siekier, wideł, noży i innych narzędzi, nierzadko w kościołach podczas mszy św. i nabożeństw.

Napady na świątynie były na porządku dziennym. Banderowcom chodziło o zamordowanie jak największej grupy Polaków. Tylko tej jednej „krwawej niedzieli" 11 lipca w kościele w Porycku zginęło ok. 200 parafian razem z proboszczem ks. Bolesławem Szawłowskim. W kaplicy w Chrynowie razem z grupą ok. 150 parafian zginął ks. Jan Kotwicki. W podobnych okolicznościach został zamordowany 74-letni ks. Józef Aleksandrowicz w parafii Zabłoćce. W kaplicy w Krymnie zginęło ok. 40 wiernych, zaś w Kisielinie ok. 80 parafian.

Wobec zagrożenia Polacy zmuszeni byli opuszczać swe domy ratując się ucieczką do miast i miasteczek, gdzie były posterunki wojsk węgierskich i niemieckich. To paradoks, że Polacy, zagrożeni przez UPA, zmuszeni byli szukać schronienia u Niemców, a w latach 1944–1945 u Sowietów, od których doznali już tylu prześladowań. Polskich uciekinierów Niemcy wywozili w głąb Rzeszy na roboty przymusowe. Jeszcze inni szukali schronienia, przedzierając się na tereny Generalnego Gubernatorstwa, głównie do dystryktu lubelskiego. Tylko nieliczni próbowali bronić się, tworząc placówki samoobrony. Najbardziej znane z nich to Przebraże (obroniło się ponad 10 tys. Polaków), Huta Stepańska (ok. 600 osób zginęło), Zasmyki, Dederkały i Ostróg. Z ok. 100 polskich ośrodków samoobrony na skutek braku broni, amunicji i kadry dowódczej obroniły się nieliczne.

Źródło: portal zbrodniawolynska.pl

Dowiedz się więcej:

- Baza ofiar Zbrodni Wołyńskiej
- Materiały IPN na temat Zbrodni Wołyńskiej

Poprzedni Strona
Następny Strona

Warszawa

Centrala

Zbrodnia wołyńska

Upamiętnienie